

Na zachód

Kult

To miejsce w którym jestem opuścili
Pomroki już wyraźnie
W stolicach tego świata dachy domów
Sięgają nieba mocy

O jak dobrze czuć się można
Gdy tylko wstaje wokół nowy dzień

Na zachód!

A dopóki noc dookoła,
Dopóty siedzieliśmy tam w siedmioro
I patrz jeden poszedł spać,
To reszta po schodach zsunęła się na miasto
I chciałbym iść tak rozmawiać
Wąchać, słuchać, patrzeć i oddychać
Ze wszystkimi tymi z którymi
Dane miałem szczęście w życiu się spotkać

A tu...
Z niedzieli dwadzieścia cztery, cztery
Nazajutrz dwadzieścia pięć
Z niedzieli dwadzieścia cztery, cztery
Nazajutrz dwadzieścia pięć

To jest niedobrze że już słyszeć
Ptaki które budzą się o świcie
Jest jeszcze parę minut
Ale wkrótce trzeba będzie się rozstać
Więc złap taksówkę jest nas tyle
Jechać trzeba dość daleko w sumie
Do ludzi się przywiązuję
I potem z nimi rozstać się nie umiem

Z niedzieli dwadzieścia cztery, cztery
Nazajutrz dwadzieścia pięć
Z niedzieli dwadzieścia cztery, cztery
Nazajutrz dwadzieścia pięć

Nad ranem tu dziś, czy może być
Smutek w radości
Na drodze ku lśnieniu samolot na niebie
Zawsze będę pamiętał Ciebie
Ku słońcu ku niebu na zachód, na wschód
Taki dzień bez wiary w cud
Ku słońcu ku niebu na zachód, na wschód
Pierwszy dzień u wrót
Na zachód!